

Karol Cieślar

## SMAK WOLNOŚCI

Dzisiaj jest 17 listopada 2018 roku, od rana zadaję sobie pytanie: Czy jestem wolnym człowiekiem, jak przeżyłem ubiegłych dwadzieścia dziewięć lat wolności w naszym kraju?

Co to jest wolność? Czy to tylko brak przymusu, możliwość działania zgodnie z własną wolą, możliwość wyboru? Wolność od prześladowań, strachu, głodu... i wolność do podejmowania własnych decyzji w życiu?

Mamy w naszym kraju tradycyjne wolności polityczne: wolność zgromadzeń, wolność słowa, wolność religijną i gospodarczą. Każdy z nas posiada własną, indywidualnie ukształtowaną, wolną wolę. To dar Stwórcy, który pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni, ale nikogo nie może do niczego zmusić, gdyż szanuje ludzką wolność i możliwość odrzucenia Go.

Takie zasadnicze rozważania na temat mojej osobistej wolności prowadzą do wspomnień, kiedy i w jakich okolicznościach poznałem ten niepowtarzalny smak wolności.

Koniec lat sześćdziesiątych, byłem już po Konfirmacji, okres „praskiej wiosny” otworzył nowe możliwości, żyliśmy nadzieją powrotu do normalności, tradycyjnych wartości i wolności w naszym państwie. Mam przed oczyma te obrazki, jakby działo się to niedawno a nie pół wieku temu! Obozy młodzieżowe w naszych Beskidach, wycieczki autokarowe, grupy muzyczne, „drukarnia” w naszym domu rodzinnym w Nydku... Najbardziej jednak wrył mi się w pamięć dzień 21 sierpnia 1968 roku. Od rana razem z moimi rówieśnikami pracowaliśmy przy wykopach pod fundamenty rozbudowy naszej kaplicy w Nydku. Pracowaliśmy z młodzieńczym entuzjazmem i determinacją, nadchodzi wreszcie czas wolności, odczuwalny jest już jego smak!

I wtedy przyszli ludzie ze wsi: Co wy robicie, przecież jest wojna, czołgi wjechały do naszego kraju!

A potem musieliśmy znowu pracować w innej rzeczywistości, w okresie tak zwanej „normalizacji”. Poszedłem do technikum budowlanego w Ostrawie i następnie na praską politechnikę. W roku 1974 dziwnym zrządzeniem Opatrzności było mi dane kontynuować studia architektoniczne na politechnice w Gliwicach. Miałem możliwość porównać poziom zniewolenia życia w reżimie komunistycznym w ówczesnej „gierkowskiej” Polsce i „husakowskiej” Czechosłowacji. O wiele mniej wolności było, niestety, w kraju nad Wełtawą.

Jako student utrzymywałem kontakty z niezależnymi organizacjami studenckimi w Polsce, wzięłem też udział w wyjeździe „studialno-naukowym” Euroarch ’77.

I to był drugi moment w życiu, kiedy całe dwa miesiące mogłem rozkoszować się smakiem wolności w dwunastu krajach Europy. W Londynie odwiedziłem mojego wujka-bohatera, „cichociemnego” żołnierza Armii Krajowej, majora Adolfa Pilcha. Zapłacił wielką cenę za naszą wolność, żyjąc do końca swoich dni na emigracji.

Wszystkie nasze „wolnościowe uwagi” dokładnie zapisywał pewien agent UB w swoim notatniku. Tym agentem był kierowca naszego autokaru... Dowiedzieliśmy się o tym, kiedy pod koniec naszego wyjazdu udało się moim kolegom ten tajny notatnik odnaleźć pod fotelem kierowcy.

Moje nielegalne działania studenckie oraz praca na rzecz kościoła podziemnego w byłej Czechosłowacji była wystarczającym powodem, by młody architekt musiał po studiach pracować jako pomocnik murarza (1978-81). Kiedy wreszcie udało mi się znaleźć pracę w biurze projektów powołano mnie jako szeregowego żołnierza do służby wojskowej. Miałem wówczas 31 lat i rodzinę. Wtedy nie rozumiałem, dlaczego. Dopiero po latach wszystko układało się w jakiś spójny obraz.

I wreszcie nadszedł 17 listopada 1989 roku, zdarzył się cud wolności, „aksamitna rewolucja”! Historia przyśpieszyła, zasmakowaliśmy tej nowej wolności wszyscy, zupełnie nowe otwarcie, wszystko było możliwe.

Mogłem publicznie wypowiadać się w kwestii stanu naszego społeczeństwa, dzielić się swoimi poglądami. Przed wolnymi wyborami w roku 1990 tak napisałem na łamach Głosu Ludu:

*„Polityka minionych dziesięcioleci, prowadzona dla dobra interesu obcej mocy, uniemożliwiła naturalny ruch w stronę narodowej i regionalnej identyfikacji. Totalitarna uniformizacja wszystkiego nie sprzyjała rozwojowi naszej różnorodnej kultury. Co rozumiemy przez tę kulturę? Tradycyjna kultura ludowa i gwara Śląska Cieszyńskiego otarły się w XX wieku o szereg nacjonalistycznych reżimów (1990-19 austriacki, 1920-38 czeski, 1938-39 polski, 1939-45 niemiecki, 1945-89 komunistyczny). Zwłaszcza ten ostatni zrobił z nas, pierwotnej grupy etnicznej, mniejszość narodową.*

*W ostatnich czasach stale częściej dochodzi do polaryzacji struktury nacjonalnej naszego społeczeństwa.(...)*

*Nie ma wątpliwości, że nasza gwara bliższa jest językowi polskiemu, ale nasza kultura powstała w innych warunkach historycznych. (...)*

*Nikt nie wmówi mi, że muszę jednoznacznie określić się po tej, czy tamtej stronie. Powiedźcie Austriakowi, że jest Niemcem, bo mówi po niemiecku...*

*W rodzącym się wspólnym europejskim domu niezbędne stanie się stworzenie instytucji ochraniającej małe grupy etniczne przed nacjonalizmem silniejszych. Wysiłki zmierzające ku jedności drogą akceptacji różnorodności i identyfikacji kulturowej uważam za pierwszoplanowe zadanie dla środkowoeuropejskiej polityki kulturalnej.*

*Jesteśmy cieszyńskimi Ślązakami i bez względu na to, czy używamy literackiego języka czeskiego czy polskiego, zawsze dogadamy się „po naszymu”.*

*Dzieło naszych rąk i nasze myśli należą do Czech, Moraw, Słowacji i Polski. Położenie geograficzne w środku Europy zobowiązuje nas do tworzenia pomostu jedności wszystkich zachodnich Słowian. Ta pozycja przywraca nam poczucie dumy i spokoju. Chodzi o to, aby tutejszy człowiek zaczął doceniać sam siebie, swą historię i śląsko-cieszyńską kulturę. Są to jego święte rzeczy, nad którymi władza powraca do jego rąk.”*

Nie chcę w tym miejscu rozpisywać się o swojej drodze politycznej, zawodowej i społecznej. To temat na szersze opracowanie, które, jak wierzę, będzie mi dane kiedyś urzeczywistnić. Pozwólcie jednak na małą refleksję na temat „prawdy i miłości, która musi zwyciężyć nad kłamstwem i nienawiścią” ( Václav Havel). To hasło i po trzydziestu latach jest aktualne, bo to prawda i miłość stanowią jedność, a człowiek nie powinien rozłączać tego, co ... Bóg złączył. Okazując innym miłość nie powinniśmy zapominać o prawdzie.

Gdy stajemy się jednostronni i podkreślamy przesadnie miłość, tracimy nie tylko prawdę, ale także miłość, ponieważ miłość bez prawdy jest wynaturzeniem i zostaje zdegradowana do bezwartościowej, nieszczerzej relacji z bliźnimi. Jeżeli natomiast akcentujemy prawdę kosztem miłości, oprócz samej miłości tracimy również i prawdę. Jedyne co pozostaje, to ludzka bezwzględność, nieustępliwość i bezduszne traktowanie. Miejmy więc odwagę powiedzieć Prawdę w Miłości.

Przed chwilą na moim komputerze pojawił się wpis ulubionego blogera Tomka Żółtko, który kończy się apelem:

*Nigdy nie dajmy się zniewolić strachowi pt: "A co ludzie powiedzą lub co pomyślą?"*

*A niech sobie myślą i mówią co chcą!!! Ty i ja bądźmy w porządku wobec nich i jednocześnie nie dajmy sobie czyimiś opiniami na nasz temat zepsuć szczęśliwego życia. Nie warto! Tym bardziej, że tylko osoby przegrane, niespełnione i nieszczęśliwe żyją życiem innych.*

Wolność kocham i rozumiem  
Wolności oddać nie umiem.... To nie tylko refren popularnej piosenki  
(Bogdan Łyszkiewicz, Chłopcy z Placu Broni), to i moje wyznanie.

Miejmy w Jubileuszowym Roku Wolności 2019 więcej odwagi, by na nowo  
doświadczać, jak smakuje Wolność.

Smaku, światła, prawdy!

Jesteśmy solą ziemi,  
soli nie można posolić.  
Ludzie głusi i niemi,  
swej doli i niedoli.  
Niesłone to ich szczęście,  
gorzko skrzywione usta...  
Widzę ich coraz częściej,  
zgorzkniała im rozpusta.  
Niesmacznym żartem życie  
stało się. Nie do zniesienia  
płone westchnienia języka: Smaku!

Jesteśmy światłem świata,  
miastem na górze leżącym.  
Wierny i niegasnący  
nasz codzienny styl bycia...  
To światło w oczy pali?  
Lub jest pochodnią w mroku?  
Rękę byśmy podali  
i tym, co stoją tak z boku...  
Patrzają na nas zawzięcie,  
wydaje się złośliwie.  
Oczy w ciemnościach wołają: Światła!

I poznaliśmy Prawdę,  
Prawdę, Drogę i Życie.  
I w nowej Prawdy szacie,  
mówimy: siostrze, bracie.  
Dziwią się wszyscy ludzie,  
ludzie wielcy i mali,  
jakeśmy w świata złudzie  
ten Prawdy ślad poznali?  
W lawinie kłamstw, nieprawdy,  
wieczny i przeraźliwy  
ich krzyk rozumu i serca: Prawdy!

Tekst i muzyka: K. Cieślak, 1975, Gliwice